Nr. 267. We Lwowie. Wtorek dnia 11. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulica ... pod liczbą 12. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na ulicy Francji i Anglji jedynie p. pułkownik Raćkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca ... jednego wiersza drobnem drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, ...

Lwów d. 11. listopada.

(Ratowanie giełdy. — Z parlamentu. — Przewroty w obozie lewicy węgierskiej. — Sprawa przywileju c. k. banku narodowego. — Sprostowanie.)

Wnioski rządowe w sprawie **ratowania giełdy**, miały być wczoraj Izbie posłów przedłożone; czy to się stało, i jaka jest forma tego ratunku, dowiemy się z telegramu. Już we czwartek odbyła się konferencja, zwołana przez p. Lassera, na której byli ministrowie Lasser i De Pretis, posłowie Herbst, Brestel i Dumba i członek Izby panów Plener. P. De Pretis oświadczył, że długo nie mógł się oswoić z myślą pomocy państwowej, wszakże ostatniemi czasy przedstawiono mu (jest to oświadczenie charakterystyczne) położenie nietylko targowicy pieniężnej czyli giełdy, ale handlu i przemysłu w świetle tak okropnem, i wykazano, że tylko państwo pomódz może, tak dobitnie, iż w końcu skłania się do tego; dodając, że rządowi wystarczy pożyczka w sumie najwyżej 100 mil. złr., że będzie to pożyczka ściśle przedlitawska, że rząd odsunął propozycje finansistów pruskich, i że najłatwiej zapewne uda się pożyczka drogą oferty publicznej. Właściwego przedłożenia rządowego minister finansów nie przedłożył. Ciekawem jest przytem, że posłowie zarzucali ministrowi, jakoby on swoją biernością zawinił, że położenie tak fatalne przybrało rozmiary.

Sprawa ta wywoła zapewne walkę bardzo żywą i bardzo zajmującą, która może sprowadzić Izbę posłów na tory, o jakich się przed tygodniem nikomu, a najmniej rządowi i Herbstowi nie śniło, chociaż zresztą nie wątpimy prawie, iż opiekuni giełdy i tym razem zwycięzą, zwłaszcza gdy nawet Herbst na stronę ich już przeszedł.

Ze **sfer parlamentarnych** najważniejsze wiadomości podaje nasza korespondencja wiedeńska. Na dowód, jak nikczemnie ciągle jeszcze wojują przeciw nam **szomerzyści**, dowodem telegram w *Nowej Pressie* ze Lwowa, że *Gazeta Narodowa* została skonfiskowaną za artykuł o mowie tronowej, mimo że artykuł ten jeszcze nawet nie mógł się znajdować w numerze skonfiskowanym. *Neue Presse* zaczyna podobno wycofywać kandydaturę dr. Rechbauera na prezydenta Izby posłów, forytując Weebera. Zapowiada ona, że dopiero przy drugiem głosowaniu wyjdzie prezydent, gdyż przy pierwszem głosy się rozstrzelą, każde bowiem stronnictwo będzie z zasady stawiać przy niem swego kandydata. Dowodzi to przynajmniej, że sfera *Nowej Pressy* niema większości w Izbie. Zebranie ogólno-centralistyczne w sprawie wyborów bióra, nie było zebraniem klubowem, z góry bowiem oświadczono, że głosowania, na niem odbyte, nie są obowiązującemi.

Po czterech miesiącach odroczenia zaczął **sejm węgierski** swoje posiedzenia d. 8. bm. W wilię odbyło się zebranie klubu lewicy, zapowiadające wielkie przewroty w tem stronnictwie. Najprzód **Ghiczy**, prezes klubu, oświadczył: „Już dawno, a mianowicie po burzliwem, ostatniem posiedzeniu klubu, pragnąłem usunąć się z areny politycznej, wszakże uległem usilnym prośbom przyjaciół. Nie chcę wywoływać scysji ni być przeszkodą, ale przekonany jestem, że przyszłość da mi słuszność, iż tylko zbliżenie stronnictw wyjdzie na zbawienie kraju.“ Następnie **Paweł Moricz** wniósł „aby nad kwestjami, które dzisiaj będą rozbierane, głosowano imiennie.“ Wniosek ten przyjęto. Franciszek **Domahidy** oświadcza, że przyszedł czas, aby stronnictwo to, chociażby tylko dla przeprowadzenia części programu swego, przy danej sposobności, ster obejmowało (do rządu weszło.) Wtedy wystąpił Ludwik **Csavolszky** z wnioskiem do rezolucji:

„Ponieważ jak dotąd, tak i nadal jest zadaniem lewego centrum (lewicy) przedewszystkiem wywalczenie państwowej Węgier samodzielności, uznaje stronnictwo za potrzebne wobec podnoszących się w ostatnim czasie zdań mylnych oświadczyć, że przy swoim dotychczasowym programie, co do głównych rzeczy w punktacjach biharskich (przed ostatniemi wyborami ułożonych p. r.) złożonym, i nadal ściśle i niezłomnie stoi, i że jak to wypływa z natury stronnictwa na zasadach opartego, tylko wtedy może się czuć za powołane do objęcia rządów, jeżeli z góry będzie miało zapewnione przyzwolenie korony, że może w sejmie wnieść przedłożenia w duchu swego programu.“ Odstępujących od tej dążności stronnictwo pochwalać nie może.“ Wniosek ten prócz Czavolszkyego podpisali Ugron, Pechy, Gubody, Bartha i Kassai.

Przeciw temu wystąpił Koloman **Tisza**, zbijając zarzuty, jakoby odstąpiono od programu biharskiego. W r. 1868 uchwalono wprawdzie na mój wniosek, że lewica dopiero wtedy będzie mogła objąć rządy, gdy okaże się możliwość zupełnego przeprowadzenia jej programu. Ale stosunki się zmieniły; lewica nie doszła do spodziewanej większości, a prawica i rząd gospodarują nie na dobro kraju. Chcąc dojść do celu a nie mogąc zdobyć przeszkody, należy ją obejść. Poczem stawia wniosek do rezolucji, bardzo długi, którego treścią jest, że „lewica zawsze dążyć będzie do obalenia rządu, ale gdyby interesa kraju domagały się gabinetu koalicyjnego, lewica uważać będzie za obowiązek wejść do gabinetu, rozumie się, jeżeliby nie żądano odstąpienia od jej zasad i gdyby otrzymała rękojmie ziszczenia swoich warunków.“

Za pierwszą rezolucją przemawiał Ugron, za rezolucją Tiszy Emeryk Ivanka, Czernatony, Maurycy Jokai, br. Simonyi zaś starał się wnieść rezolucję pośredniczącą. Przystąpiono do imiennego głosowania, którego od czasu założenia klubu jeszcze nie było. Za pierwszą rezolucją głosowało tylko sześciu, którzy ją podpisali — za rezolucją Tiszy wszyscy inni. W skutek tego kilku z pierwszych oświadczyło, że przystępują do skrajnej lewicy.

Ghiczy złożył tymczasem mandat poselski.

Sejm węgierski, podobnie jak przedlitawska Rada państwa, zajmie się przede wszystkiem sprawami finansowemi.

Na wspólnem posiedzeniu dyrekcji i Wydziału **c. k. banku narodowego**, uchwalono z powodu, że już upływa termin podania prośby o przedłużenie jego przywileju: „Dyrekcja banku ma natychmiast wnieść prośbę o nadanie nowego przywileju na cały obręb monarchii, i przytem prosić o podanie tych zmian w przywileju dotychczasowym, jakie oba rządy zamierzają.“ Na to odpowiadają pisma węgierskiej raz, że sprawa bankowa nie należy do wspólnych, że zatem nie ma wspólnego organu, do którego podać by można o nadanie nowego przywileju na „cały obręb monarchii“, i należałoby podać o dwa przywileje, jeden do rządu przedlitawskiego, drugi do węgierskiego, bo oba rządy są niezawisłe i co jeden pozwoli, tego drugi odmówić może; — a powtóre podanie owe zmian, zamierzonych „w dotychczasowym przywileju“, jest niemożliwe, bo w Węgrzech dotychczas nie istnieje *de lege* taki przywilej, a więc i o zmianach w nim mowy być nie może, przynajmniej co do Węgier.

Podnosiliśmy już przed kiku dniami o wieści, puszczonej po Lwowie co do rozmowy, jaką miał mieć pan prezydent wyższego sądu lwowskiego z jednym z sędziów, i wyraziliśmy nasze powątpiewanie, czy ta wieść nie jest mylnie puszczoną? Zasięgnęliśmy teraz informacji dokładnej i przekonaliśmy się, że istotnie wieść ta mylnie była puszczoną, a rozmowa, która się odbyła między prezydentem sądu wyższego a jednym z sędziów, wcale nie miała tego znaczenia, jakoby p. prezydent wyrzucał sędziemu jego polityczne przekonanie i z tego powodu jakąś translokację jego zamierzał, lub jego niemożliwość na zajmowanej w miejscu obecnem posadzie podnosił.

Z Rady państwa.

Drugie posiedzenie Izby panów, z dnia 6. listopada.

Izba i galerje bardzo słabo zapełnione. Początek posiedzenia o ½12 godz.

Przewodniczący: ks. Karol Auersperg.

Na ławie ministrów: Auersperg, De Pretis, Unger, Banhans, Lasser.

Protokół pierwszego posiedzenia odczytany i przyjęty.

Br. Krauss, br. Mertens, hr. Hugo Traun, hr. Goes i hr. Herbertstein usprawiedliwiają swoją nieobecność.

Minister sprawiedliwości nadsela projekt ustawy, dotyczący połączenia kilku w Czechach i Morawie położonych realności z ordynacją ks. Lichtensteinów. Projekt ten przyjdzie w swoim czasie pod prawne obrady.

Minister finansów nadsela do oglądnięcia kilka egzemplarzy dzieła: „Statistische Nachrichten der osterreichischen Eisenbahnen“ i studjum, napisanego przez Brachellego i Migerkę „Oesterreichs finanzielle und industrielle Entwicklung in dem letzten Jahrzehnte“, jako też pewną ilość biletów wstępnych na wystawę powszechną.

Hr. **Fürstenberg**: Jego ces. król. apostolska Mość przy wczorajszem uroczystem otwarciu Rady państwa, wypowiedział w swojej najwyższej mowie tronowej do obu Izb tak wzniosłe zdania, że mojem zdaniem Izba powinna użyć tej sposobności, aby w godnym adresie wyrazić swoje życzenia i uczucia. Sądzę, że działam w myśl Wysokiej Izby, jeżeli postawię następujący wniosek: Wysoka Izba zechce uchwalić: „Na najwyższą mowę tronową Izba odpowie jak najbardziej wiernopoddańczym adresem. Do ułożenia tego adresu wybierze się komisję złożoną z 15 członków.“

Wniosek ten poparty silnie postawiono natychmiast na porządku dziennym i przyjęto jednogłośnie. Przystąpiono zaraz do wyboru komisji. Do komisji weszli: hr. Antoni Auersperg, Arneth, Hasner, br. Gablenz, ks. Schönburg, hr. Wrbna jun., hr. Hartig, feldmarszpor. Hartung, Plener, br. Pratobevera, hr. Rechberg, arcybiskup Sembratowicz, hr. Mercandin, Schmerling, radca stanu dr. Neumann.

Następnie przystąpiono do wyboru trzech komisyj: jurydycznej, politycznej i finansowej.

Do politycznej komisji zostali wybrani: hr. Fürstenberg, hr. Hartig, Hasner, hr. Wrbna jun., Arneth, br. Hein, ks. Fryderyk Lichtenstein, hr. Konstanty Lodron, opat Reslhuber.

Do komisji politycznej: br. Apfaltern, br. Hardtl, br. Hein, radca stanu Neumann, br. Pratobevera, hr. Rechberg, br. Rizy, Schmerling, br. Hye.

Do komisji finansowej: br. Burg, br. Mertens, Pipitz, Plener, br. Rothschild, hr. Belrupt, hr. Hoyos, hr. Trauttmansdorff, Winterstein.

Po dokonaniu tych wyborów zamknięto posiedzenie o godz. 1.

Gdybyśmy byli patrjotami.

(Dokończenie.)

W sprawie przez nas podjętej podaje *Dziennik Poznański* w dalszym ciągu następujące pismo:

„Sprawą, którą rzec można dziś najwięcej społeczeństwo nasze się zajmuje, jest upadek nagły i mało spodziewany banku „Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.“

I wy pisaliście o tej sprawie, dotąd jednak nikt nie rzucił chociażby tylko szkicu, jak złemu zapobiedz i czy w ogólności ratunek jakikolwiek byłby tu możebnym.

Mniemam, że rzecz ta warta zastanowienia, bo utyskiwaniem na przeszłość i założeniem rąk, spuszczając się jedynie na Opatrzność, niczego nie dopniemy, demoralizuje się przeciwnie jeszcze tych, którzy nie stracili dotąd nadziei w lepszą przyszłość.

Wyrok, dający się dziś słyszeć, że polska instytucja dla braku ludzi w zarządzie jako i nadzorze z powodzeniem istnieć nie może, pozwalam sobie uważać za pessymizm, właściwy ludziom, co w kole nieszczęścia się obracają. Możeby więc należało ze złego wynieść korzyść, a jak tą razą, nie trudno by przyszło osiągnąć podwójną — to jest moralną, nie wpadając na przyszłość w błędy, które stały się zgubą „Tellusa“, i materjalną, ratując „Tellusa“ z własną korzyścią.

Nie mając wcale złudzeń i pojmując dzisiejsze położenie, śmiem jednakże twierdzić, że jeszcze społeczność nasza posiada tyle dobrej chęci przyjścia w pomoc niedoli, iż byleby tylko wiedziano, że pieniądze złożone nie pójdą na marne, a pewnym być można, że fundusze się znajdą, któremi umiejętnie operując, można wiele strat powetować.

Powtarzam: umiejętnie operując, bo mam na myśli stowarzyszenie na podobieństwo warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, któreby przejmując interesa pewne upadłego banku ratowało w ten sposób osoby mienne, chwilowo niewypłacalne, z własną dla siebie korzyścią.

Przyznaję, będą wielkie trudności tak w znalezieniu ludzi, którzyby chcieli wejść do składu zarządu tej nowej instytucji, jako i w znalezieniu kapitałów. Niepodobna jednakże tracić nadziei, że ostatecznie znajdą się obywatele, którzy rozumiejąc dzisiejszy stan rzeczy i własny interes, wezmą inicjatywę tej myśli na siebie, a skoro ludzie ogólnie godni szacunku staną na czele tego nowego przedsięwzięcia, o kapitały łatwiej pewnie będzie jak ongi do założenia „Tellusa.“

Towarzystwu temu dajmy na początek 200.000 do 300.000 tal., dobrą organizację, do przeglądania książek wyszukajmy ludzi, wybranych ad hoc przez walne zgromadze-

---

Kronika paryzka.

(Przerzedzone szeregi emigracji polskiej we Francji a wzrost jej w Ameryce. — Wspomnienie o Janie Lewickim. Czytelnia polska w Paryżu, a w niej robotnicy polscy i głos Norwida. Odezwa do dzienników o czystość języka polskiego. *Prawda* o p. Ziemiałkowskim, o *Gazecie Narodowej* i o *Dzienniku Polskim*.)

Wojna francuzko-pruska i wojna domowa za komuny, znacznie przerzedziły szeregi emigracji polskiej, która zamieszkała była we Francji. Jedni polegli na polu bitwy, jak jenerał Bosak-Hauke, Kuczkowski, Runge; drudzy, w liczbie ośmdziesięciu z górą, zostali zamordowani przez zwycięzką armię wersalską; inni nareszcie zbrzydziwszy sobie Francję, wrócili do kraju, albo się wynieśli do Ameryki.

Dzisiaj głównem siedliskiem **politycznych** emigrantów polskich jest Anglia i Ameryka, gdzie mamy jeszcze i emigrantów **niepolitycznych**. W szacownej książce „Polska na wiedeńskiej wystawie międzynarodowej“ Agaton Giller podaje na pięć tysięcy liczbę polskich emigrantów politycznych, przebywających na Zachodzie Europy. Co się tyczy emigrantów niepolitycznych, jedni obliczają na sześćdziesiąt tysięcy, a drudzy powiadają, że się ich zbierze ze sto tysięcy. Najwięcej znajdujemy ich w Ameryce północnej, gdzie się trudnią handlem, przemysłem i rolnictwem. Mamy tam liczne osady i wsie polskie, rozrzucone na obszernej przestrzeni kraju, z których utworzono kilka parafij czysto-polskich.

Są także polskie osady i w Brazylji, a nie mało rodaków naszych napotkać można po miastach rzeczypospolitych Argentyńskiej, Boliwji, Peru i Chili, gdzie słynie Ignacy Domejko, rektor uniwersytetu San-Jago, zaszczytnie znany całemu światu uczonemu.

Jeśli kraj nie przestaje zajmować się emigrantami politycznymi, to również powinien czuwać nad wychodźcami, którzy nędzą przyciśnieni opuszczają rodzinną ziemię, wynosząc się za morze dla poprawienia sobie losu. Skoro trudno powstrzymać lud od wychodźtwa do Ameryki, to starajmy się, żeby się nie zmarnował ani jeden członek polskiej rodziny.

Należałoby utworzyć komisję, któraby przybrała sobie kilku emigrantów politycznych i kilku naszych osadników amerykańskich. Komisja ta odbyłaby podróż do Ameryki, objechałaby osady polskie i sporządziła statystykę naszych posiadłości zamorskich, z któremi naród zostawałby w ciągłych stosunkach. Rzucam tutaj myśl, którą rozwiną i w życie poprowadzą ludzie, mający na celu dobro Polski.

Sto tysięcy Polaków po za granicami Polski ciemiężonej, to kapitał nie lada, umiejmy tylko nim obracać.

Ale wracamy na bruk paryzki, niewinną krwią polską zbroczony.

Pomiędzy zamordowanymi przez Wersalczyków, po wzięciu Paryża w maju 1871 roku, był Jan Lewicki, ośmdziesięcioletni starzec, znakomity rytownik.

Lewicki po 1831 roku przybywszy z polskimi rozbitkami do Francji, zamieszkiwał kolejno w Strassburgu i Nancy, gdzie wydał ubiory polskie, do których napisał tekst Leon Zienkowicz, wydawca *Pszonki*. Prace Lewickiego zwróciły na siebie uwagę znawców: imię naszego rodaka zjednało sobie sławę aż na półwyspie Pyrenejskim. Rząd portugalski wezwał Lewickiego do Lizbony na dyrektora i nauczyciela szkoły rytownictwa. Tam przebywając lat kilkanaście, przysposobił liczny szereg artystów; za co otrzymał order z rąk króla portugalskiego, a uzbierawszy spory kapitalik i dręczony tęsknotą do kraju, wrócił po wojnie krymskiej do Warszawy, pospołu ze swą małżonką, rodowitą Polką.

Wypadki 1863 roku zmusiły Lewickich do powtórnej emigracji. Zubożeni staruszkowie osiedli w Paryżu. Lewicki wziął się do pracy, której dostarczał pewien Francuz, jeden z uczniów jego, i za którą płacił w dwójnasób, przez wdzięczność dla swego mistrza. W tym czasie Lewicki wyrytował obraz Matki Boskiej, królowej Polski, w poczcie świętych i błogosławionych polskich, z wyrażeniem ich imion. Oddając oni pokłon Matce Boskiej, otaczają medaljon z mapą Polski w dawnych jej granicach. U dołu wiersz Krasickiego: „Święta miłości kochanej ojczyzny!“ itd. Cały obraz jest ułożony w kształcie monstrancji, w której miejsce najświętszego sakramentu zajmuje Polska. Pomysł piękny, a wykonanie znakomite.

Wojna francusko-pruska i komuna zastały Lewickiego w Paryżu. Mieszkał w okolicach Bastyli, w pobliżu magazynów zbożowych, które zapalili obrońcy komuny. Ogień szedł na dom, w którym mieszkali Lewiccy; wszyscy lokatorowie schronili się do piwnicy. Wersalczycy zająwszy dom, wywlekli ich ztamtąd niby zbrodniarzy jakich. Oddzielili kobiety, a wszystkich mężczyzn, bez różnicy wieku, postawili pod murem i przywitali ogniem plutonowym. Lewicki przeszyty pięciu kulami w nogi i w brzuch, został na bruku jeszcze żywy. Grabarze zbierający trupy po ulicach miasta, znalazłszy Lewickiego przy życiu, odnieśli go do szpitala Hotel Dieu. W parę dni dopiero Lewicka dowiedziała się o losie swego męża. Wpuszczono ją do szpitala w godzinach oznaczonych regulaminem; Lewicki był blizkim śmierci, a ponieważ upłynęła godzina na wizyty przeznaczona, wyprawiono panią Lewickę ze szpitala, a nasz artysta, który wkrótce potem skonał, nie miał pociechy umrzeć na ręku swej żony.

Dzisiaj pani Lewicka w nagrodę za swego męża pobiera szczupły żołd od rządu francuzkiego i utrzymuje się z jałmużny, jaką jej przynoszą miłosierne osoby. Nie wiemy, czy co dostaje od Towarzystwa bratniej pomocy; bo dzisiaj my emigranci w Paryżu, żyjemy w rozprószeniu, w samotności, — nic nie wiemy jeden o drugim. Zgorszycie się zapewne gdy wam powiem, że towarzysze, przyjaciele i znajomi śp. jenerała Waligórskiego dowiedzieli się tu o jego śmierci z *Gaz. Nar.* Każdy z nas zamknął się w sobie i unikał świata, obawiając się, aby Francuzi nie wywieźli do Nowej Kaledonii. Kto miał środki, porzucał Paryż i wyjeżdżał w inne kraje.

Od kilku dopiero miesięcy emigracja jęła się nieco ruszać, dzięki komisji pośredniczącej między krajem a wychodźtwem, oraz dzięki stowarzyszeniu robotników polskich. Założono czytelnię polską, która dzisiaj liczy do 50 członków stałych, po większej części wyrobników. Są to ślusarze, kowale, rymarze, stolarze, szewcy, jubilery, chemicy, fabrykanci fortepianów, kapelusznicy. Najbardziej pomiędzy nimi odznacza się powierzchownością Franciszek Zaniewski, mąż poważny, z potężną siwą brodą, niegdyś podpisarz przy sądzie kalwaryjskim w Augustowskiem, a dzisiaj robotnik w zakładzie fortepianów Erarda.

W gronie tych robotników znajdujemy i ludzi wojskowych, jak jenerał Jeziorański, pułkownik Cichowski, Zameczek i podpułkownik Jędrzejewicz; znajdujemy tam i literatów, takich jak Norwid, który niedawno temu zabrał głos w Czytelni, skreślając jej znaczenie i potrącając o emigrację polską z 1863 roku, która jest szesnastą z rzędu. Pierwszym założycielem salonów, klubów i czytelni polskich na emigracji był król Stanisław Leszczyński. W wielkim kłopocie znalazł się pan Norwid, kiedy raz pewien lord angielski prosił go, aby mu pokazał salony polskie na emigracji, która liczyła tyle znakomitości. Adam Mickiewicz nigdzie nie bywał, a przyjmował u siebie tylko biedaków, trudno zaś było panu Norwidowi prowadzić butnego lorda do Słowackiego, kaszlącego na poddaszu, lub do Lelewela, ubranego w bluzę i gdzieś tam na szóstem piętrze pracującego w ciasnej ciupce. Klub polski, czytelnia polska, gromadząca w sobie znakomitości emigracyjne, byłaby zapewne wyprowadziła z kłopotu pana Norwida i zaspokoiła ciekawość dumnego Anglika.

Nie wiemy, czy nowa Czytelnia polska odpowie celowi, jaki sobie zakłada szanowny pan Norwid, to wszakże niezawodna, że emigracja, póki istnieje, powinna posiadać pewne ognisko, pewien punkt zborny, by nie żyła rozprószona i odosobniona od kraju. Powiadam, póki ona istnieje; bo mam to przekonanie, że emigracja polska trwać będzie, pokąd w Europie nie otrzymamy niepodległej Polski. Państwa zaborcze, gdyby nawet obdarzyły nasze ziemie najobszerniejszym samorządem, to nigdy nie przyczynią się do zupełnego rozwoju życia polskiego. Nie łudźmy się i zrozumiejmy, że Moskwa i Niemcy będą się trzymały względem nas tej zasady: „Bierzmy od nich jak najwięcej, a nawzajem dawajmy im jak najmniej albo nic.“

Żelazną dłonią ciemięzców zatamowane życie w kraju, rozwijać się będzie na wychodźtwie. Emigracja jest dopełnieniem narodowego życia i biczem na ciemięzców.

Czytelnia Polska w Paryżu, na ostatniem zebraniu postanowiła na wniosek p. Rajskiego wystosować odezwę do dzienników krajowych, zalecając im czystość mowy ojczystej. Tę ważną sprawę podnosiło niegdyś Towarzystwo historyczno-literackie, za radą jenerała Zamojskiego. Dzisiaj na nowo ją podnoszą wychodźcy, dla których nie masz na świecie większej przykrości, jak spotykać w polskich pismach wyrazy i wyrażenia łacińsko-francuzko-niemiecko-moskiewskie. Spodziewamy się, że odezwa Czytelni polskiej odniesie pomyślny skutek i że odtąd już nie spotkamy się w dziennikach polskich z takiemi wyrazami jak np. perfidyjny, dementować, aproksymatywnie, skonstatować, oktrojowany, przedkładać, przedłożyć.

Ci, co zamiast czysto-polskiego „przełożyć“ mówią z moskiewska „przedłożyć“, powinni być ze sobą w zgodzie i w miejsce: przewodnik, przewidzieć, przepisać choremu lekarstwo, mówić na sposób moskiewski: przedwodnik, przedwodniczyć, przedwidzieć, przedpisać choremu lekarstwo.

Pomiędzy pismami, jakie posiada Czytelnia polska w Paryżu, znajduje się dzienniczek *Prawda*, którego pierwszy numer wyszedł w Londynie d. 24, września.

Pisemko to wzięło sobie za hasło „Pracą i Prawdą“, a za wzór stawia nam dr. Ziemiałkowskiego, „który jest człowiekiem zasad wolności i postępu.“

Cała uwaga *Prawdy* zwrócona na Austrję, a raczej na Galicję, gdzie dwa obozy występują przeciwko sobie, powiewając odmiennemi sztandarami. „Stronnictwo reakcyjne, arystokratyczno-ultrakotalickie wywiesiło sztandar narodowości i federalizmu; stronnictwo postępowe niemieckie podnosi chorągiew liberalizmu z centralizmem.“

Pod który to sztandar zaciąga się *Prawda*?

Rozumie się, że pod sztandar liberalizmu z centralizmem, — pod sztandar niemiecki; bo przy nim stoi dr. Ziemiałkowski, „mąż zasad wolności i postępu,“ kiedy sztandar narodowy dzierzą arystokraci, ultrakatolicy, najstraszliwsi wstecznicy“ !!!

O! razu spostrzegamy, że nowego rodzaju *Prawda* stoi na tym samym gruncie, co moskalofile i publicyści francuzcy, którzy każą Polsce poświęcić narodowość dla wolności. Takie dowodzenia przypominają mi powiastkę Lelewela w rozprawie o żydach, w której wezyr odzywa się do pewnego Izraelity: „Zaprzyj się wiary ojców twoich, przyjmij islamizm, zostań Turkiem, a będziesz miał wszystko! Będziesz wolny, swobodny — zostaniesz przypuszczony do najwyższych urzędów. I czegoż ci jeszcze więcej potrzeba?“

„Stronnictwo arystokratyczne — prowadzi dalej *Prawda* — chce sfederalizować państwo, aby w rozdrobnionych jego częściach absolutnie panować powagą swych rodów, stanowiskiem, majątkiem i organizacją między sobą. Partja liberalna, bogata i rozumna, pragnie utrzymać centralizm, aby w imieniu jedności i siły państwowej wyzyskiwać prowincje.

„Pan Ziemiałkowski dobrze zrozumiał, że każde społeczeństwo, a przedewszystkiem nasz kraj, potrzebuje wolności, aby mógł postępować, rozwijać się, słowem żyć. Naród, który posiada pewną wolność i liberalne ustawy a nie potrafi utrwalić przewagi we

nie lub na żądanie dyrekcji, a pewnym być można, że to co dziś uważaćby ktoś mógł za iluzję, stanie się wkrótce korzystną rzeczywistością.

Rzucając tę myśl mam chęć obudzenia ducha inicjatywy społeczności naszej, bo słysząc jak całe niemal Księstwo mniej lub więcej było z upadłym bankiem związane, czuję konieczność w przyszłości założenia nowej instytucji kredytowej, jeżeli nie chcemy dać obcym nad sobą monopolu, czas zaś na to właśnie dziś zdaje mi się być najstosowniejszym, bo powtarzam, przejmując część zdrową interesów „Tellusa“, można znacznej części społeczeństwa naszego przyjść w pomoc z własną dla siebie korzyścią.“

Trzecie pismo brzmi tak:

„Szanowny redaktorze!

Upadek niespodziewany banku „Boiński, Chłapowski, Plater i Spółka,“ wyrządził wiele złego społeczeństwu naszemu, — straty prywatnych osób z każdą godziną się mnożą, a nieporadność nasza godna pożałowania. Kiedy inni biorą się do ratunku, jak tego dowodzi np. artykuł w *Ostdeutsche Ztg.* — Posen, den 3. November. (*Provinzial-Ztg.* Posen, 2. November. — Posener Vorschuss-Verein), gdzie wydano godne naśladowania uchwały i złożono znaczną na tak mały bank kwotę pieniędzy, u nas biadają tylko.

Po zaprowadzeniu konkursu nad bankiem, panowie firmowi mieli i mają ręce związane, dlatego pojmuję, że nic czynić nie mogli i na teraz co do nich od wszelkiej się krytyki wstrzymuję.

Ale Rada nadzorcza powinna była natychmiast spełnić swą moralną powinność i czynem odpłacić zaufanie, jakie w niej położono.

Powinna była zawiązać się natychmiast w komitet tymczasowy, ciągle w Poznaniu zasiadający, któryby nad interesami klientów, którzy przez zaufanie położone w banku pod ich nadzorem zostającym, straty ponoszą, obradował i złemu zaradzał.

Zgoła można wiele dobrego zrobić a może złe naprawić.

Na dzień 7. bm. jest naznaczone walne zebranie, niechaj wtedy członkowie Rady nadzorczej ukonstytuują się w komitet pomocniczy, niechaj puszczą w obieg na zebraniu listę, na której obecni wymienią sumy, z jakiemi chcą przyjść w pomoc, sposobem pożyczki.

Oprócz tego niechaj zwołają po powiatowych miastach zebrania obywateli, którzy w taki sam sposób zbierać będą fundusze.

Prezydujący, wybrani przez zebranych, będą obowiązani natychmiast zdać raport do komitetu o posiłkach, na jakie liczyć może.

Skoro zbiorą się jakiekolwiek środki, natychmiast winien komitet przychodzić w pomoc potrzebującym, o ile ci dadzą pewność oddania. Oprócz tego komitet taki, oparty na pomocy ogółu, niezawodnie zyska na zaufaniu, będzie mógł mieć kredyt, który ku zaradzeniu złemu posłuży.

Robiąc wszystko co można, spełnimy obywatelską powinność. Czyńmy, cośmy czynić powinni, a całość się złoży!“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 8. listopada.

Rozbicie się Rady państwa na ośm lub dziewięć klubów, z których się jeden ukonstytuował, a drugi się konstytuuje, jest bardzo ważnym objawem w życiu parlamentarnem Austrji.

Najliczniejszy jest dotąd:

1) Klub lewicy. Sformowanie się tego klubu spowodował Herbst, jednakowo przewodniczącym tego klubu obrano Pergera. Dotąd przystąpiło do tego klubu 70 posłów. Klub ten dążyć będzie widocznie do utworzenia nowego ministerstwa, którego prezydentem ma być dr. Herbst. Program tego klubu jest następujący: (już w poprzednim numerze podaliśmy program tego klubu, p. red.)

2) Klub prawego centrum: Do tego klubu należą prawie wszyscy właściciele więksi, w Radzie państwa zasiadający, większa część reprezentantów Izb handlowych, i urzędnicy lub ślepo za rządem idący posłowie rozmaitych narodowości. Z początku Rusini także mieli wejść do tego klubu. Starano się ich także wciągnąć do klubu lewicy. Dotąd się jeszcze nie zdecydowali, i odbywają swoje narady osobno.

3) Klub niemiecko-narodowych (Deutschnationale). Klub ten dopiero w poniedziałek ma się ukonstytuować po wyborze prezydenta. Pod tą chorągwią wyszło z wyborów przeszło 40 kilku posłów, ale część wybranych pod nią zbiegła do klubu lewicy, zostało się tylko dwudziestu kilku.

4) Klub demokratów niemieckich liczy tylko 6 czy 7 członków pod przewodnictwem dr. Schranka, posła wiedeńskiego. Nie zlewa on się z żadnym innym, lecz osobną swoją egzystencją i swoim programem propagandę prowadzić ma podczas całej sesji Rady państwa, spodziewając się, że w przyszłych wyborach już ten klub uzyska bardzo znakomitą liczbę posłów.

5) Klub anticentralistycznych frakcyj pod przewodnictwem hr. Hohenwarta. Liczy on już obecnie przeszło 40 członków, a spodziewa się, że przeszło 50 liczyć będzie. Należą do tego klubu posłowie ze Styrji, Krainy, Dolnej i Górnej Austrji, Salzburga, Tyrolu, Vorarlbergu, Gorycji, Istrji i Bukowiny. Klub ten starał się i o wciągnięcie Rusinów galicyjskich, i ma nadzieję, że ich pozyska. Program tego klubu, noszącego nazwę klubu prawego centrum, jest następujący:

a) Dalszy rozwój konstytucji państwowej i statutów krajowych na jedynie dotąd legalnej podstawie dyplomu październikowego, przyczem jednak uznaje ugodę z Węgrami jako prawomocną;

2) swobodny rozwój każdego prawnie uznanego kościoła i wyznania, i autonomia ich wewnętrznej organizacji i zarządu majątkowego;

c) równouprawnienie wszystkich narodowości.

Z klubem polskim klub prawego centrum ma znosić się przez osobny organ od wypadku do wypadku dla solidarnego z nim postępowania.

6) Klub czyli koło polskie. Klub ten obecnie ma inny charakter jak dawniej, bo nie jest czysto galicyjskim, z powodu przystąpienia Ciencialy ze Szlązka. Hönigsmann, Kallir i Landau przystąpili już do klubu lewicy; Mendelsburg i Gołąb są w kole polskiem; Breuer się jeszcze nie zdecydował. Dr. Ziemiałkowski bywa i na posiedzeniach klubu polskiego i na posiedzeniach klubu ustawowiernych.

Koło polskie nie ukonstytuowało się jeszcze. Obrano Grocholskiego przewodniczącym prowizorycznie do czasu uchwalenia nowego regulaminu, poczem dopiero nastąpi stanowcze ukonstytuowanie. Przeciw dawnemu regulaminowi powstała silna opozycja z powodu, że jest niewolniczym, krępującym zbytecznie i szkodliwie samodzielność pojedyńczych indywidualności. Wysadzono komisję do ułożenia nowego regulaminu i jest nadzieja, że zasada uprzywilejowanych mowców i przedstawicieli koła upadnie.

W kole polskiem nie zarysowały się jeszcze wybitnie stronnictwa, gdyż czekając na przybycie maruderów mało co jeszcze rozprawiano. Bocheński, Łępkowski, Madejewski, Weigel, Wodzicki, Grocholski, Ruczka, Polanowski przyjechali dopiero onegdaj a do tej chwili nie było jeszcze Bartoszewskiego, Grossa, Horodyskiego, Kamińskiego, Krzeczunowicza i Wężyka.

7) Klub Rusinów, którzy dotąd jak wspominaliśmy nie wstąpili ani do klubu lewicy, ani do klubu lewego centrum czyli rządowego, ani do klubu prawego centrum czyli anticentralistycznego.

8) Klub południowców. Zdaje się, że klub ten się rozbije, a wieksza część wejdzie do klubu prawego centrum czyli anticentralistów.

9) Klub takzwany „Volkswirthschaftlicher“ Nie jest wprawdzie ściśle politycznym, składa się głównie z reprezentantów Izb handlowych i posłów miast przemysłowych, a przewodniczącym ma być dr. Giskra, lecz i w niektórych kwestjach politycznych będzie miał wpływ i znaczenie.

Rozbicie Izby na tyle stronnictw jest dla Polaków pomyślne, bo w kwestjach pojedyńczych łącząc się z jednymi lub drugimi będzie można przecież coś przeprowadzić. Ministerstwo przedewszystkiem jest za klubem lewego centrum, czyli rządowym, i używa wpływów swoich, ażeby skłonić pojedynczych posłów do przystąpienia do tego klubu.

Z Rusinami nasi już się znosili. Przyrzekli oni nie występywać nieprzyjaźnie przeciwko Polakom, jeżeli nie będą zaczepiani. Zdaje się, że z tego powodu posłowie nasi nie będą nawet opugnować ich wyborów. Czy po weryfikacji wyborów Rusini zachowają ten sam *modus vivendi*, pokaże się dopiero.

W sekcjach załatwiono weryfikację wyborów w sposób bardzo liberalny, tak, że tylko te wybory odesłano do komisji weryfikacyjnej, przeciwko którym podniesiony został protest. Dziś jako w dzień ostatni wpłynęło mnóstwo protestów.

Wieczorem odbędzie się posiedzenie koła naszego dla zastanowienia się co do prezydentury Izby. Największą szansę ma Rechbauer. Należałoby jednak, ażeby przy pierwszem głosowaniu każde stronnictwo głosowało na swojego kandydata, dla zamarkowania się, w szczególności Polacy na Hohenwarta. Głosyby się rozstrzeliły i przyszłoby do ściślejszego wyboru. Najwięcej głosów dostanie zapewne Rechbauer, Demel albo Weeber. Więc przy ściślejszym wyborze głosowaliby Polacy na Rechbauera. O Hopfenie już nikt nie mówi, zamieszany w krach giełdowy stracił mir zupełnie.

Przewodniczącym koła polskiego będzie wybrany najprawdopodobniej Grocholski, są jednak także niektórzy za Baumem, który niezdecydowawszy się jeszcze, do jakiego właściwie stronnictwa należy, wydaje się im nieparcjalnym.

Odzywają się głosy, ażeby przewodniczący koła polskiego nie był wybieranym na całą sesję, lecz aby wybór co miesiąca był ponawiany. Byłaby to niezawodnie dobra nowacja. A należałoby także, aby parlamentarna komisja, jeśli wedle nowego regulaminu jaka będzie, również co miesiąca była wybieraną.

Paryż d. 3. listopada.

(⅟₀) Monarchiści zostali powaleni listem hrabiego de Chambord, niby uderzeni maczugą, a pomimo tego nieprzestają powtarzać, że pomiędzy frakcjami prawicy parlamentarnej panuje zupełna zgoda. Bez wątpienia. służalcy królewskości i cesarstwa są zawsze w zgodzie, kiedy idzie o ich korzyść osobistą lub o wywrócenie republiki. To się nazywa w mowie królewsko-cesarskiej „ocaleniem społeczeństwa.“ Wszakże przypatrzywszy się bliżej, widzimy, że każde stronnictwo monarchiczne ma swoje zasady, oddzielny program, inne widoki, że już pominiemy pretendentów, którzy mają także swoje plany i wyobrażenia swoje. Na dowód tego twierdzenia służą pisma monarchiczne. I tak, dzienniki legitymistyczne bezwarunkowo trzymają się listu króla, i wzywają konserwatystów, aby się skupili dokoła tego dokumentu, niby ewangelii jakiej. Monarchiści zaś konstytucyjni, czyli orleaniści, nie tają się z kłopotem. I oni mają swój program, swego pretendenta. Nic przyjemniejszego dla nich, jak usunięcie się hrabiego de Chambord; bo czy hrabia Paryża, czy też książę de Joinville zastąpi go jako namiestnik królewski. Lecz książęta Orleańscy odwiedzinami swemi we Frohsdorfie przyjęli na siebie pewne zobowiązania, z których nie mogą się wycofać, i dla tego nie przyjęli namiestnikowstwa, ofiarowanego urzędownie przez jenerała Changarniera.

W braku księcia udano się do marszałka Mac-Mahona, którego rejencja niczem więcej nie byłaby, jak królewskim przedsionkiem dla Orleanów. Lecz i marszałek nie przyjął tej godności; stanęło więc na tem, że władza prezydenta republiki będzie przedłużoną na pięć czy też na dziesięć lat. Niektórzy nawet utrzymują, że Mac-Mahon zostanie mianowany prezydentem dożywotnim.

Takie to sprawy bywają dziś poruszane w dziennikach monarchicznych. Przeciwnicy republiki chcą, aby przedłużenie władzy Mac-Mahona uchwalono przed prawami konstytucyjnemi. Tym sposobem marszałek byłby samowładnym panem.

Każde stronnictwo. popierające ten pomysł, mniema, że zdoła Mac-Mahona pozyskać dla siebie. Bonapartyści najwięcej się cieszą z tej kombinacji. „Marszałek do nas należy — pisze *Gaulois* — do nas, i my go już nie wypuścimy z rąk naszych.“ Ten sam dziennik jak najusilniej powstaje przeciw przedłużeniu mandatu Zgromadzenia narodowego.

Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj nader ważny dokument: jest to raport ministra skarbu o budżecie na rok 1874. Pan Magne potwierdza, że projekt budżetu, w obecnych warunkach, przedstawia niedoboru 178 milionów franków, który głównie pochodzi ze zniesienia podatku od płodów surowych. Dla zapełnienia tych 178 milionów minister proponuje podwyższyć istniejące podatki i nałożyć nowe. Pan Magne nie ukrywa, że dla zrównoważenia budżetu na rok 1875, kraj będzie musiał ponieść nowe ofiary.

Finansowy stan Francji, jaki się nam przedstawia z raportu ministra, wcale nie jest świetny. Już i tak ogromne podatki ciężą na Francuzach, a rząd myśli jeszcze o nowych. Dawne podatki wtedy przynoszą dostateczną sumę na potrzeby kraju, kiedy się ożywi praca i handel, a to może nastąpić tylko po ustaleniu republiki.

Słówko o naszem emigranckiem życiu.

Prawie każdy emigrant polski, przebywający w Paryżu, ma swego anioła stróża, w osobie ajenta policyjnego. Ostatniemi czasy, kiedy monarchiści przygotowywali się na przyjęcie Henryka V., policja tutejsza zwróciła szczególniejszą baczność na Polaków. U niektórych odbyła nawet tajemną rewizję. Zdarza się często, że kilku emigrantów zbierze się do jakiej garkuchni na śniadanie lub obiad. Przy jedzeniu zwykle rozmawiają ze sobą po polsku, co się bardzo nie podoba Francuzom W takich zakładach zawsze się znajduje ajent policyjny i śledzi nieznajome sobie osoby. Niedawno temu trzech Polaków udało się na śniadanie do jednej garkuchni Łacińskiego kwartału. Po skromnym posiłku wrócili do domu, nie wiedząc o tem, że byli ścigani przez tajnego ajenta, który pod pozorem, że mu skradziono paletot w tejże garkuchni, zawezwał ich do komisarza policji, rzucając na nich podejrzenie o kradzież. Komisarz w takim razie przy jednym ogniu dwie pieczenie piecze. Spisując wywód słowny z emigrantów, podejrzanych o kradzież paletota, którego nikt nie widział, jednocześnie wchodzi w najdrobniejsze szczegóły ich życia prywatnego, dowiaduje się jakich są oni przekonań politycznych i czy to ludzie bezpieczni?..

Tak to się sprawuje sławna policja paryska, nie mając nic lepszego do roboty.

Czytelnia nasza ożywia się. Na wczorajszem zebraniu odrzucono upomnienie dziennikom krajowym i powieściopisarzom o czystość mowy ojczystej, zredagowane przez pana Rajskiego *). Upomnienie to, napisane stylem nadętym, zawiera wiele niestosownych uwag, a co gorsza, przedstawia emigrację jako kwiat narodu.

Na następne zebranie Czytelni p. Antoni Eger, paryski korespondent *Niwy*, zapowiedział odczyt o p o d s t a w a c h p r a w d y podług Comta, znanego mistrza pozytywizmu.

*) Szczegóły bliższe znajdzie czytelnik w *Kronice Paryzkiej* w fejletonie. (P. r.)

Proces Bazaina.

P o s i e d z e n i e z d. 30. p a ź d z i e r n i k a. (Dokończenie.)

K o m i s a r z r z ą d o w y. Przybyłeś pan d. 26. o godz. 6½ wieczorem do Metzu?— M i e s c h. Nie wiem; było to wieczorem tego samego dnia, w którym Thionville opuściłem; nazajutrz o godzinie 11 udałem się z powrotem.

P r e z. Odjechałeś pan zatem, nie widziawszy się ze szwagrową? — M i e s c h. Tak! panie, ja mówię samą prawdę.

L a c h a u d zapytuje go, jakim sposobem krewny świadka, Septfontaine nic nie wiedział o jego podróży do Metzu? — M i e s c h. Tego nie wiem; nie znam go.

L a c h. Ależ to pański krewny?

M i e s c h. Może (wesołość).

L a c h. Czyż możesz pan podać miejsce, w którem spotkałeś marszałka, i w czyjem towarzystwie się znajdował? — M i e s c h. Było przy nim dwóch oficerów, jeden wysoki a chudy, drugi mały a gruby. (Wesołość.)

Wreszcie gmatwa się świadek coraz dalej, twierdząc, że rozmawiał ze szwagrową, chociaż się jej nie pokazał na oczy. Wreszcie przychodzi sąd do przekonania, że opilcowi cała jego misja się przyśniła

Wielkiego rozczarowania doznała publiczność, słuchając zeznań pułk. T u r n i e r a, komendanta Thionville podczas wojny. Jest to wcielony „rycerz smętnego oblicza“, i zdaje się o tem wiedzieć.

Oświadcza on, że od samego wybuchu wojny pozostawionym był bez amunicji i bez żołnierzy, tak że zdany na łaskę Opatrzności postradał głowę, której, jak się zdaje, nie odzyskał dotąd. Coś idjotycznego jest w jego usposobieniu i zeznaniach. Rozprawia szeroko o jakichś posądzeniach, że ukradł część funduszów, przeznaczonych na tajnych emisarjuszów, i wybucha przytem w głośny lament. O depeszach i emisarjuszach nic nie pamięta. Utracił zupełnie pamięć. Oczy jego mają wejrzenie błędne, mówi jakby w hallucynacji. Pomimo największych wysileń nie umie prezydent wyjąć mu z gardła innego słowa prócz „Nie wiem.“

P o s i e d z e n i e z d. 31. p a ź d z i e r n i k a.

Następuje jen. C o f f i n i e r e s. Rozpoczyna on tak: Zanim złożę świadectwo odnoszące się do pytania, będącego na porządku dziennym, mam do uczynienia uwagę. Zapytywał mnie p. komisarz rządowy ostatnim razem, czemu d. 19. sierpnia zawarliśmy zawieszenie broni. Nie miało ono żadnego znaczenia, obie strony go potrzebowały a wieczorem na polu walki niebyło ani naszych ani niemieckich żołnierzy. Z zawieszeniem czy bez niego byliby Niemcy swą drogę kontynuowali a my bylibyśmy wrócili za nasze linie. Mogłem więc dać bez skrupułów rozejm.

P r e z. Ale czemu go przedłużono? — C o f f i n i e r e s: Proszono mnie o rozejm w ciągu popołudnia. Zaszło opóźnienie w przybyciu wozów transportowych, i gdy rozejm się skończył, ani połowy roboty nie dokonano. Dlatego prosiłem o przedłużenie. Na operacje strategiczne nie wywarło takowe żadnego wpływu.

Poczem prezydent każe odczytać trzy depesze, a gdy świadek chce do nich robić uwagę, tenże zmusza go w szorstkich wyrazach do milczenia. Coffinieres pąsowieje i widać, z jakim trudem przychodzi mu poskromić wewnętrzne wzburzenie. Trzy depesze pochodzą od komendantów fortów, którzy dowodzą energicznie, że nieprzyjaciel może zużytkować rozejm na przygotowanie napadu na forty.

C o f f i n i e r e s odpowiada, że to mogło być ich osobistem zapatrywaniem. Swiadek nie powiadomił nawet marszałka o przedłużeniu rozejmu, gdyż cały ten wypadek wydawał mu się nie mieć wagi. Sąd niebardzo jest zbudowanym tą samowładnością postępowania.

W ten sposób załatwiwszy tę kwestję, przechodzi do dalszego opowiadania: D. 18. wieczorem, gdy armia cofnęła się do Metzu, przysłano do mnie pierwszego gońca. D. 20. przybył nowy od pułk. Turniera, który w imieniu cesarza żądał wiadomości o stanie rzeczy. Przy końcu października próbowałem za pomocą balonu wypuścić z twierdzy wieści, ale balon schwytano. Przyjmowałem także kilku innych emisarjuszów, jak Flahaut itd. To wszystko!

P r e z. Czy wysłałeś p. d. 17. sierpnia telegram do cesarza?— C o f f i n i e r e s: Nie przypominam sobie. Jeżeli egzystuje depesza, proszę mi ją pokazać.

Poczem doręczają mu depeszę, ale on oświadcza, że takowa nie od niego pochodzi i że sobie nic przypomina, jakoby ją kiedykolwiek widział.

P r e z. zauważył, że depesza przyszła do Chalons o godz. 3. po południu i zawierała zwięzłą, ale przerażającą wiadomość: „Metz obsaczony“. To zaś było jeszcze nieprawdą w d. 17.

C o f f i n i e r e s przypuszcza, że w dniu tym był Metz jeszcze otwarty.

P r e z. Czy wiedziałeś pan, że d. 17. b. m. Magnan i de Préval wyjechali do cesarza? — C o f. Nie.

P r e z. Pismo pułk. Turniera, które panu przyniósł Flahaut, zawierało wiadomości od kap. Magnana. Czy udzieliłeś ich pan marszałkowi? — C o f. Ponieważ wysłaniec ten miał depeszę i do marszałka, sądziłem przeto, że też same wiadomości są i w niej zawarte. Z własnej inicjatywy dałem pułk. Turnierowi ważne pojaśnienia o położeniu armii reńskiej, ale nie pamiętam, czyli powiadomiłem o tem marszałka. O zebraniu oficerów z d. 22., na którem była mowa o misji Magnana, przypominam sobie. Mówiono na niem o zamierzonym pochodzie na północ Mac-Mahona i o przygotowaniach, jakie powinna powziąć armia reńska.

Zapytany, czemu nie przystał na propozycję dyrektora telegrafu, puszczenia drutu korytem Mozeli, odpowiada, że drutu potrzebował do komunikacji wojsk pomiędzy sobą. Na uwagę, że tem samem odciął sobie jedyną drogę komunikacji ze światem, tłumaczy się mnóstwem propozycji, jakie mu w owym czasie podawano o każdym przedmiocie, tak, że w końcu popadł w taki chaos, iż postanowił żadnych więcej nie słuchać propozycyj.

P r e z.: Ale dyrektor telegrafów nie był pierwszym lepszym z proponujących. — C o f f i n i e r e s: Bardzo słusznie, ale on nie miał drutu. Na zarzut, że dyrektor telegrafów dostarczył rzeczywiście potrzebnego drutu, świadek milczy. Depeszy z dnia 19. nie otrzymał; tymczasem pokazano mu ją dowodnie, że otrzymał. O rozmowie swej ze świadkiem Renou d. 19. bm. (przybył on w dniu tymże całkiem bezpiecznie do Metzu) nie chce nic wiedzieć; miał codziennie 60 rozmów.

Kapitan sztabu H e n d e r s o n wie tylko tyle, że jen. Margueritte otrzymał trzy depesze ze Chalons do Bazaina; czyli je doręczono ostatniemu, świadek nie wie.

Powołany na nowo kap. M a g n a n zostaje przez prezydenta zapytanym, jakim sposobem twierdził, że dlatego do Bazaina żadnych depesz nie wysełał, ponieważ nie wiedział nic ważnego, podczas gdy pismo jego do ministra wojny z dnia 19. dowodzi, że miał dokładną wiadomość o stanie rzeczy zarówno w Chalons, jak w Metzu. Świadek odpowiada na to w sposób dziwnie oryginalny, że pismo jego więcej zawierało, aniżeliby mógł objaśnić.

P r e z.: Byłeś pan świadkiem przygotowań, które pod okiem pańskiem i w skutek pisma pańskiego robiono? — M a g n a n: Nie przykładałem do nich wielkiej wagi. Odnosiły one się zresztą do armii w Chalons, a moja uwaga zwróconą była na armię reńską.

P r e z. Czy nie wystosowałeś pan do ministra wojny innego pisma?— M a g n a n. Napisałem do Mac-Mahona i uważałem to za dostateczne.

P r e z. Emisarjusze Turniera, którzy przybywali do Metzu, mówią, że widzieli pana u pułkownika. Czemuż pan za pomocą tychże nie mogłeś porozumieć się z Bazainem? — M a g n a n. Dowiedziałem się później, że to było możebnem.

P r e z. Czy wiedziałeś pan o depeszy Coffinieresa do Turniera z d. 20? — M a g n a n. Dosłownie jej nie znałem, ale pułk. Turnier udzielił mi jej treści.

K o m. r z ą d. czyni uwagę, że Magnan cesarzowi wskazał Verdun jako kierunek marszu Bazaina, ministrowi wojny zaś Montmedy.

L a c h a u d uniewinnia Magnana, że linii Verdun nie oznaczył on stanowczo, gdyż Bazaine nie mógł być całkiem pewnym, że plan swój wykona.

Tu ustępuje Magnan najfatalniej skompromitowany i obciążony. (C. d. n.)

K r o n i k a.

Kurjerek lwowski.

— Namiestnictwo w sprawie teatralnej wydało rezolucję następującej treści: „Z powodu, że publiczność ma prawo żądać aby przedstawienia teatralne nie doznawały przerwy, dalej z powodu, że przedsiębiorstwo hr. Cetnera otrzymało od sądu pozwolenie dawania przedstawień a pod względem politycznym nie zachodzą żadne trudności, zezwala prezydjum namiestnictwa, ażeby Eugeniusz hr. Cetner dawał przedstawienia aż do chwili, w której prośba o koncesję po zbadaniu faktycznych stosunków przez sąd załatwioną nie będzie.“ Wskutek tego przedstawiono w niedzielę dwie komedje: „Pan Jowialski“ Fredry ojca i „Posażna jedynaczka“ Fredry syna. Chociaż plakaty rozlepiono dopiero po godzinie czwartej, teatr był przepełniony aż pod „banty“. Usposobienie publiczności dla artystów było nader życzliwe, to też ci grali z niezwykłym humorem. Oklaskiwano głównie pp. Linkowskiego, Dobrzańskiego, Ładnowskiego tudzież p. Ładnowskę, która w roli Heleny miała wdzięczne pole do popisu. Przedstawienia pójdą dalej swym trybem i wkrótce już ujrzymy zapowiedziane nowości.

— Wczoraj przed sądem toczył się na wyznaczonym terminie proces prowizorjalny między hr. Cetnerem a pp. Moszyńskim, hr. Łosiem i Podlewskim i zdaje się, że dzisiaj zapadnie wyrok, a jutro będzie doręczony stronom. Lecz pomimo wyroku trudno aby te dwa przedsiębiorstwa, opery i dramatu, dalej obok siebie spokojnie istnieć mogły, jeżeli sprawa nie będzie i w dobrowolny sposób zagodzoną.

— Ludzie złej woli rozsiewają fałszywe pogłoski, jakoby artyści dramatyczni działali przeciw utrzymaniu opery polskiej we Lwowie.

Oświadczamy publicznie, iż jest naszem najgorętszem życzeniem, aby opera polska rozwijała się pomyślnie obok dramatu i komedji.

Artyści dramatyczni teatru lwowskiego.

— We środę dnia 12. listopada br. odbędzie się na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej w sali ratuszowej wielki koncert wokalno-instrumentalny, na którym wykonany zostanie następujący program: Część I. 1. Allegro i Andante z tria D. Wagnera. Wykonają pp. Wagner, Słomkowski i Wollman. 2. Arja z opery „Perfido“ Beethovena, odśpiewa pani Bogusławska. 3. Pieśń „Wyklęty“ melodja Różnickiego, odśpiewa p. Grzywiński. 4. Kołysanka i Polonez, Chopina, wykona p. Wagner. 5. „Dziad i baba“ buffo Kraszewskiego, muzyka Moniuszki, odśpiewa p. Grzywiński. 6. „Do matki Polki“ wiersz Mickiewicza, wygłosi panna Deryng. Część II. 7. „Pieśń Grajek“ słowa Lenartowicza, muzyka Troschla, odśpiewa p. Köhler. 8. a) „Już się nie powróci“ Komorowskiego, b) „Szara godzina“ Milddowskiego, odśpiewa pani Bogusławska. 9. Walc D-dur Wieniawskiego, wykona p. Wagner. 10. Duet z opery „Łucja z Lamermooru“ Donizettego, odśpiewają pp. Köhler i Olski. 11. Mazurek „Wisła“ Nowakowskiego, wykona chór Towarzystwa młodzieży handlowej, pod dyrekcją p. Jareckiego.

---

własnym kraju narodowości i pozwoli się wyzyskiwać, n i e w a r t b y ć n a r o d e m.“

Tak surowo sądzi o nas *Prawda*. A jakie ona podaje środki działania, odpowiednie dzisiejszemu stanowi Galicji? — „Oto pozostawić obecne stronnictwo przy władzy, gdyż go innem, lepszem nie możemy zastąpić; wydzierać mu krok za krokiem swobody i prawa, które z n i e ś ć możemy i zużyć potrafimy; samym się wyrabiać, aby jak najprędzej bez tej opieki obejść się można.“

Jak minister Ziemiałkowski uznany wzorowym mężem stanu, człowiekiem zasad wolności i postępu, tak znowu *Dziennik Polski* jest dla *Prawdy* „rzetelnie liberalnym organem, który z każdym dniem zyskuje sobie coraz obszerniejsze koło czytelników.

Po takiem oświadczeniu, godzi się wnioskować, że *Prawda* jest przyprzężnym konikiem *Dziennika Polskiego*, owego rydwanu, na którym jeździ dr. Ziemiałkowski. Nic dziwnego przeto, że *Prawda* okazuje się bardzo niełaskawą dla *Gazety Nar.*, która „oddawna odgrywa rolę butowej patrjotniczki(sic). Dla niej schlebianie opinii stanowi całą wartość. Z powodu sprawy kolei galicyjskich *Gazeta Nar.* wystąpiła w obronie tak zwanych napadniętych. Broniąc winnych mówi ona o wszystkiem, tylko nie o winie, a że najłatwiej mówić o patrjotyzmie, nie żałuje tego kordjału, aby nim złagodzić swój cynizm.“

Brawo, kochana *Prawdo!* Tyś nie cyniczna, tyś jeszcze się nie wyzuła ze wstydu; bo się różnisz od swoich siostrzyczek, które występują w całej nagości. Tyś pokryła swą nagość szmatami liberalizmu niemieckiego i nie wyjawiasz swego imienia.

Ani pod jednym artykułem *Prawdy* nie znajdujemy nazwiska autora, to tylko wiemy, że można ten dzienniczek nabywać w Londynie u dr. L. Zborowskiego i że się odbija w drukarni W. Wróblewskiego, ztąd pocieszająca dla nas wiadomość, że w Londynie posiadamy polską drukarnię. Życzymy jej świetnego rozwoju.

Paryż d. 29. października.

M. Akielewicz.

Koncert rozpocznie się z uderzeniem godziny siódmej. Biletów można dostać do środy u członków komitetu zarządzającego Tow. Opieki narodowej; we środę w cukierni p. Jana [illegible] na ulicy Hetmańskiej, nadto przy kasie, która o godzinie 5. otwartą będzie.

Walerjan Podlewski, prezez Tow. Op. nar.
Dr. Bronisław Dolęba, człon. zarządu.

— Dnia 9. bm. o godzinie 12. w sali ratuszowej, zebrało się liczne grono osób w celu zawiązania „Towarzystwa do wydawania (zaś przez pomyłkę na wezwaniu napisano: do nakładania) polskich książek szkolnych i naukowych" zaproszonych przez pp. dr. Karola Benoniego, dr. Teofila Gerstmana, dr. Adama Kuliczkowskiego, dr. Czesława Rodeckiego, Tadeusza Romanowicza, dr. Zygmunta Samolewicza, dr. Tomasza Staneckiego, Karola Wilda, dr. Władysława Zajączkowskiego, dr. Wiktora Zbyszewskiego, dr. Alfreda Zgórskiego i Franciszka Zi[illegible]. Na prezydującego zaproszono p. Roberta Heferna, który znowuż na sekretarza zaprosił p. T. Romanowicza. Posiedzenie rozpoczął dr. Benoni długą przemową, w której dokładnie wyłuszczył powody, przemawiające za koniecznością i użytecznością spółki wydawniczej dzieł szkolnych i ludowych. Po referencie zabierali głosy: p. Supiński młodszy, który wnosił, ażeby wspomniane Towarzystwo było filią Towarzystwa naukowo-literackiego, którego potrzebę wykazywał; p. A. Kisielewski, przemawiający za tem, ażeby Towarzystwo mające się założyć, połączyć z Towarzystwem pedagogicznem; p. Julian Czerkawski wreszcie przemawiał za wnioskiem referenta. W końcu zgromadzenie uchwaliło, ażeby zawiązać zupełnie oddzielne Towarzystwo do wydawania książek polskich szkolnych i naukowych jako spółkę przedsiębiorczą i wybrało komisję do wypracowania statutu. Z całej duszy przyklaskujemy projektowi rzecznych inicjatorów, i spodziewamy się, że publiczność poprze licznym udziałem użyteczne ich zamiary. Jeżeli wspomniane Towarzystwo pomyślnie się rozwinie, może oddać takie usługi oświacie narodowej, jakie w zeszłym wieku oddało Towarzystwo dla wydawania ksiąg elementarnych! Szczęść Boże!

— Po wyjeździe dr. Grossa do Rady państwa objął zastępstwo jego w departamencie technicznym Wydziału krajowego hr. Władysław Badeni.

— Wkrótce wyjdą nakładem słynnej firmy Haslingera we Wiedniu naszego artysty i kompozytora, Wilhelma Czerwińskiego dwie nokturny (As-dur i G-moll), a później sześć kwartetów na głosy męzkie.

— Jeszcze d. 25. października uchwalił lwowski sąd krajowy karny uchylić wszelkie dochodzenia przeciwko p. Franciszkowi Bielińskiemu (członkowi zarządu i dyrekcji oraz skarbnikowi towarzystwa „Kasy zaliczkowej"), nie znalazłszy w przeprowadzonem śledztwie istoty czynu karygodnego. Pan Bieliński obecnie wytoczył proces oskarzycielom o oszczerstwo.

— Podawaliśmy nieraz jako *curiosum* inseraty (ogłoszenia) dzienników zagranicznych, odznaczające się oryginalnością i humorem. Lecz i w łamach ostatniej kolumny naszych dzienników spotykamy ciekawe a dziwaczne artykuliki. Czytelnicy *Gazety Narodowej* mieli niedawno sposobność być świadkami procesu, przeprowadzonego wierszem w inseratach między starą panną Barbarą a panem Kalasantym; teraz ogólną uwagę Krakowian zwróciło następujące ogłoszenie, zamieszczone w *Kraju*. Brzmi ono tak: „Jeżeli jest gdzie na świecie amator, mający odwagę żenić się z panienką, której mama i babcia tłómaczą codziennie, że mężatki mogą rozmawiać z kochankami nawet w obecności męża — raczy nadesłać swój adres do Biura informacyjno-wywiadowczego pod Trzema papugami." Autentyczne!

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* złożyli: Na opiekę narodową p. Mieczysław B. 1 zł. — Na rzecz oświaty dla ludu Szlązkiego: PP. Jan Kunowski 2 zł. Emil Woźniakowski 1 zł. Zygmunt Sułkowski 1 zl. Hieronim Glanz 1 zł.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 7. listopada zostało w kuracji 5 mężczyzn, razem 5 osób. Od 7. do 8. listopada wyzdrowiało 3 m., razem 2 osób, w dalszej kuracji pozostało 2 osób.

Fizyk miejski.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy krakowskim sądzie krajowym posadę przełożonego ksiąg gruntowych Liberatowi Nałęcz Udryckiemu, adjunktowi ksiąg gruntowych tego sądu krajowego.

Rada szkolna krajowa nadala posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Rzuchowie Janowi Frączkiewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Zukowicach starych.

Władysław Czerkawski, sekretarz nadworny w cesarskiej kancelarji wojskowej został mianowany radcą sekcyjnym i pozostawiony na dotychczasowej posadzie.

Jan Roszkiewicz podpułkow. w wojskowym zakładzie geograficznym w Wiedniu otrzymał od Najjaśniejszego Pana wyraz najwyższego zadowolenia za zasługi, położone około wystawy powszechnej.

Józef Raab, major i oficer sztabu jeneralnego przeniesiony został z pułku br. Johna do pułku br. Jabłońskiego.

— **Tarnów** d. 9. listopada. Wyrokiem tarnowskiego c. k. sądu powiat. miejsk. delegowanego do spraw karnych z dnia 5. listopada b. r. l. 2512 uznanym został dr. Karol Kaczkowski, adwokat krajowy i prezes Rady powiatowej tarnowskiej na podstawie własnego przyznania z §. 264 p. k. winnym, jako bezpośredni sprawca przekroczenia przeciw bezpieczeństwu honoru z §. 491 k. k. popełnionego na osobie pana Stanisława Szeligiewicza, członka Rady pow., przez zawezwanie woźnego do wydalenia tegoż ze sali obrad Rady powiatowej, i został za to przekroczenie stosownie do §. 493 k. k. przy zastosowaniu §. 260 i 266 k. k. na karę pieniężną w kwocie 15 zl. na fundusz ubogich miasta Tarnowa zapłacić się mającą, tudzież według §. 341 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego i wykonania kary, zasądzony. Obie strony zgłosiły rekurs.

— (*N.*) **Kraków** 6. listopada. Dzisiejszy *Czas* dotknął trzech punktów gospodarki naszego zarządu miejskiego, co do których po części tylko zgodzić się z nim można. Prawda, że dziwnie wygląda bardzo gorliwe zajęcie się brukami w początkach listopada, i że gdyby dziś albo jutro spadł śnieg, jeszcze dziwniej wyglądałyby te porozpoczynane bruki, — prawda, że oryginalnym jest pomysł, (o którym zresztą dawniej już pisałem) urządzać bardzo kosztowny chodnik od ulicy Kopernika do ulicy Lubicz, którędy literalnie nikt nie chodzi, — ale co do Sukiennic *Czas* nie ma słuszności. Sprawdziłem tę rzecz na gruncie i przekonałem się najprzód, że nie ma ruiny w opłakańszym stanie jak te nasze Sukiennice. Dotknąwszy ich laską na próbę, można zrobić wyłom w murze na wylot. Ten opłakany stan wywołał restaurację częściową, o którą *Czas* się gniewa. Część tak zwanych „jatek szewskich" zaczęła się walić, musiano ją więc zburzyć, a po zburzeniu podeprzeć odpowiednio to co zostało. Ztąd poszły roboty, które się wykonywują w Sukiennicach, a które kasie miejskiej żadnego nie przyczyniają wydatku, bo się wykonywują własnym robotnikiem (strażą ogniową) i materjałem, z rozbiórki części jatek szewskich powstałym. Przy tej sposobności wyporządzono o ile się to dało, tak zwaną Langierówkę, która ma być użytą na tymczasowe koszary straży ogniowej, oraz parę pokoi na mieszkanie naczelnika tejże straży. Ta restauracja, której koszt ogólny może i 100 złr. nie wyniesie, oszczędza miastu znacznego wydatku, a mogła być przedsięwziętą w myśl statutu i bez uchwały Rady miejskiej, jako drobnostkowa. Pod tym więc względem *Czas* nie ma o co się gniewać, choć pod innemi przyznaję mu słuszność.

Odbytemu dzisiaj posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczył dr. Dietl. Radców było niewielu więcej nad komplet, był jednak (rzecz fenomalna) nawet radca Franciszek Ksawery Miliewski. Galerja za to zapełniona bardzo licznie.

Z pism nadesłanych do Rady zasługuje na uwagę pismo Wydziału krajowego, proszące o przedłużenie trzechmiesięczne spłaty 100.000 zlr. pożyczonych od miasta Krakowa. Termin ten upływa 30. b. m.

Dr. Samelson stawia wniosek: Dozory obywatelskie biednych znoszą się, i poleca się sekcji czwartej aby wypracowała projekt zastąpienia tej instytucji w sposób, lepiej zaradzający potrzebom.

Wniosek ten odesłano do sekcji.

Po załatwieniu porządkowego wniosku, mającego na celu zasilenie kasy miejskiej w bieżące fundusze, dr. Wyrobek, jako sprawozdawca sekcji prawniczej, wnosi przyjęcie rezygnacji wiceprezydenta dr. Szlachtowskiego, z wyrażeniem żalu i wdzięczności za położone zasługi.

Radca Chęciński wnosi: prosić p. Szlachtowskiego o cofnięcie rezygnacji.

Wniosek przyjęty jednomyślnie.

Radca Deiches wnosi wysłanie delegacji do dr. Szlachtowskiego.

Dr. Majer wnosi, aby na przypadek nieprzyjęcia przez dr. Szlachtowskiego dalszego urzędowania, na piśmie wyrażono mu podziękowanie.

Dr. Dietl oświadcza, iż wysyłanie delegacji jest zbytecznem, bo dr. Szlachtowski jest w biurze magistratu i może przyjść w każdej chwili.

Radca Friedlein obstaje za wysłaniem delegacji twierdząc, że Rada ubliżyłaby sama sobie, gdyby posyłała po męża tak zasłużonego jak dr. Szlachtowski.

Dr. Dietl prosi p. Friedleina, żeby się nie unosił, gdyż jako prezydent miał prawo posłać po dr. Szlachtowskiego, który na dzisiejszem posiedzeniu ma referować w sprawie uporządkowania miasta.

Delegacja zostaje wysłaną. Składa się z pp. Majera, Oettingera i Friedleina.

Dr. Bochenek interpeluje prezydenta, z jakich funduszów dokonywa się restauracja Sukiennic (o której pisano powyżej).

Dr. Majer imieniem delegacji wysłanej do dr. Szlachtowskiego, oświadcza, iż tenże najzupełniej stanowczo zrzeka się wiceprezydentury.

Rada przyjmuje rezygnację i wyraża podziękowanie drowi Szlachtowskiemu. Wybór nowego wiceprezydenta zostaje wyznaczonym na czwartek d. 13. listopada.

W tej chwili wchodzi dr. Szlachtowski a dr. Dietl wyraża mu imieniem Rady i swojem podziękowanie za położone dla miasta zasługi. Dr. Szlachtowski w kilku słowach dziękuje i oświadcza, iż w każdym razie, o ile tego będzie potrzeba, gotów jest usługi swoje poświęcić miastu w sprawach, w których jego współdziałanie może być pożytecznem.

Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji uporządkowania miasta. Sprawozdawca dr. Szlachtowski.

Wywiązała się nad tą sprawą dyskusja bardzo szczegółowa, która dla czytelników pozakrakowskich nie przedstawia żadnego interesu, nie podajemy jej zatem, uchwały zaś podamy po ich zapadnięciu.

— **Czukiew pod Samborem.** Prawdą jest niezaprzeczoną, że oświata ludu jest dźwignią sił narodu, głównym warunkiem pomyślnego rozwoju i podźwignienia się z upadku. Miło mi wyznać publicznie, że i najniższa warstwa ludności uznaje konieczną potrzebę oświaty i czuje się zachęconą do czerpania obszerniejszych wiedzy z książek. Szkoła ludowa w miejscu posiada małą bibliotekę z darów łaskawych dawców, składającą się z kilkunastu dziełek, broszur i pism ludowych, pożytecznych i popularnych, z których młodzież doroślejsza i sami gospodarze korzystają przez wypożyczanie i czytanie w swoich kółkach rodzinnych. Z licznych zgłaszań o wypożyczenie książek z biblioteki szkolnej, powziąłem to przekonanie, że z zamiłowaniem lud poczyna się gromadzić do czytania, a nawet niedostateczna ilość książek w bibliotece nie zdoła często zaspokoić chęci czytać pragnących. Niezbędną potrzebą okazuje się pomnożenie biblioteczki i założenie czytelni ludowej w gminie, jako środka najkorzystniejszego ku podniesieniu oświaty ludu, ponieważ czytelnia, jako kółko towarzyskie, wywiera najskuteczniejszy wpływ nietylko pod względem oświaty, ale podnieść lud nasz może pod względem moralnym i materjalnym. Wszelkich sił dokładam, aby myśl powziętą czynem okazać i odpowiednio postęp oświaty ułatwić, jednak służyć mogę tylko pracą i poświęceniem, bo pod względem finansowym nic nie jestem w stanie uczynić; fundusze ubogiej kasy gminnej na zebranie jakiejtakiej ilości dziełek również nie wystarczają, przeto zwracam się do wszystkich panów, którym dobro i oświata ludu są pożądane, a w szczególności do wydawców dziełek, pism treści popularnej, do właścicieli księgarń, i proszę o łaskawe zasilenie wspomnionej, założyć się mającej czytelni ludowej, dziełkami w języku ojczystym i nadesłanie tych pod adresem: Ludwik Rożałowski, nauczyciel ludowy w Czukwi, poczta Sambor. Szanowne redakcje czasopism upraszam o łaskawe ogłoszenie.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Przed kilku dniami opuściło prasę ciekawe dzieło, wydane nakładem autora p. t. „Dwaj znakomici komuniści, Tomasz Morus i Tomasz Campanella, i ich systematy Utopia i Państwo słoneczne. Studjum socjologiczne przez Bolesława Limanowskiego." Lwów. Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana 1873. Przedmiot, który autor wziął za treść do swojego dzieła, u nas zupełnie nowy, a więcej jeszcze nowem jest naukowe traktowanie tegoż przedmiotu, dotykającego najwyższych zagadnień ludzkości. Autor rozważa spokojnie, bez namiętności jako też bez stronniczości systemata dwóch męczenników szlachetnej a wielkiej idei uszczęśliwienia ludzkości przez nową organizację społeczną. Gdyby nawet ktoś nie zgodził się na wyniki, do jakich dochodzi, przyznać przecież musi powagę wypowiedzianemu zdaniu, dobrą wiarę i sumienność. Dzieła takie rozszerzają horyzont widzenia i są zwłaszcza w naszem piśmiennictwie, dość zaniedbanem, wielce pożądane. Książka ma nie tylko socjologiczną wartość, jest ona cenną jeszcze jako [illegible] historyczna. Postacie Morusa i Tomasza Campanelli wydobywają się z tego opisu we właściwem świetle a przebieg ich życia skreślonym jest umiejętnie. Niechaj nam wolno będzie przytem wyrazić życzenie, ażeby dzieło o Rzeczypospolitej Platona, które autor ogłosił w piśmie krakowskiem „Na dziś", wydanem zostało osobno. Jest ono w związku z nowem dziełem, o którem piszemy. W piśmie zaś perjodycznem mało rozpowszechnionem nie jest dostępne dla obszerniejszej publiczności.

— We wspaniałem wydaniu na grubym welinowym papierze wyszło nakładem Towarzystwa pedagogicznego p. t. „Na pamiątkę stuletniej rocznicy ustanowienia Komisji edukacyjnej". We Lwowie 1873. Treść jego bardzo zajmująca zawiera: Opis uroczystości urządzonej przez Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie dnia 17. lipca r. 1873, ku uczczeniu stuletniej rocznicy ustanowienia Komisji edukacji narodowej; rozprawę J. J. Kraszewskiego p. t. „Komisja edukacyjna, jej prace i zasługi na polu wychowania publicznego" i wreszcie Zygmunta Sawczyńskiego mowę: „O zadaniu wychowania publicznego w ogóle, a w szczególności w zastosowaniu do potrzeb narodu naszego." Książka ta podobnie, jak stuletni obchód ustanowienia Komisji edukacyjnej, jest jeszcze jednym więcej dowodem żywotności naszego Towarzystwa pedagogicznego. Wypowiedzieliśmy gdzieindziej, że jest ono najużyteczniejszem z galicyjskich towarzystw i wypowiadamy to znowuż, utwierdzeni w naszem przekonaniu pamiątkową książką, którą przeczytaliśmy z nie małym pożytkiem dla naszego serca i umysłu. Pożytkiem dla serca, bo nie małą jest pociechą w czasie apatji i osłabienia narodowego ruchu, widok ludzi, którzy w duchu polskim postępując, czcić umieją wszystko, co było wielkiem, pięknem i użytecznem w przeszłości i korzystają ze wskazówek, jakie ta przeszłość daje; pożytkiem dla umysłu, bo w książce pamiątkowej wiele jest wiadomości, które uczą i oświecają. Zalecić ją też możemy. Niechaj czytelnik, który nie brał udziału w obchodzie, przez odczytanie tej książki złączy się z myślą, która ten piękny obchód wywołała.

— W Poznaniu wyszedł tom piąty „Pism Kazimierza Brodzińskiego". Jestto wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów, staraniem J. J. Kraszewskiego. Tom piąty zawiera Prelekcje o literaturze polskiej, 1822—23 r., pełne oryginalnych a świadczących o rzeczywistem znawstwie poglądów. Kraszewskiemu wdzięczność się należy za wydanie zupełne pism ulubionego śpiewaka.

Ostatnie wiadomości.

Podług telegraficznych wiadomości *Katolika*, wybory na Szlązku wypadły pomyślnie. Ile wiadomo dotąd, przeszli katolicy. Na powiat pszczyńsko-rybnicki wybrani Górnik i ks. prob. Marx. W jakim stosunku są do polskości, dobrze nie wiemy — podobno ks. Marx zalicza siebie do naszej narodowości.

Z Królewskiej Huty piszą, że żona zacnego Karola Miarki została powołana przed kratki sądowe na dzień 8. b. m. do Wrocławia. Upatrzono w jej liście, ogłoszonym w *Schl. Volks. Ztg*, obrazę sądu bytomskiego.

Z Bajony donoszą dnia 8. listopada, że karliści odnieśli wielkie zwycięztwo nad armią republikańską. Jenerał Moriones ranny, miał się dostać do niewoli wraz z 25 oficerami.

W Turynie odsłonięto śród wielkiej uroczystości dnia 8. listopada pomnik Cavoura. Król, królewicze i dwór cały, Ciało dyplomatyczne, senatorowie i posłowie byli obecni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 10. listopada. Ugoda w sprawie przedłużenia władzy Mac Mahona przyjdzie prawdopodobnie do skutku. „La Presse" donosi: „Ponieważ prawica przyjęła dla Mac Mahona tytuł prezydenta republiki, a Wołowski przystaje na przedłużenie jego władzy, przybiera większość komisji kształt inny."

Zmarł tu hr. Zamojski Władysław, syn Andrzeja, znanego z wypadków warszawskich przed r. 1863.

Wiedeń d. 10. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Po ślubowaniu nowo przybyłych członków odczytują nazwiska posłów, których wybór w sekcjach uznano. Wybór Polesiniego przesłano komisji legitymacyjnej, potem odczytano nazwiska posłów, przeciw których wyborowi nadesłano protest.

Projekt regulaminu wypracowany podczas przeszłej sesyj w komisyj, został przyjęty, poczem przystąpiono do wyboru prezydenta. Przy imiennem głosowaniu oddano 286 kartek; absolutna większość 144. Rechbauer otrzymał 205 głosów. Rechbauer obejmuje natychmiast prezydenturę.

Wiedeń 10. listopada. Wiceprezydentami obrani Vidulich 202 głosami, na 270 głosujących i Pillersdorf 109 głos. na 253 głosujących. Poczem przedsięwzięto wybór 2. kwestorów i dwunastu sekretarzy. Wniosek dr. Herbsta wystosowania odpowiedzi na mowę tronową przyjęto. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 10. listopada. Dr. Rechbauer objąwszy prezydenturę dziękuje izbie za zaufanie, podnosząc, że jest pierwszy parlament od r. 1848. wprost z wyboru ludów wyszły. Przy rozmaitych zapatrywaniach spodziewa się gwałtownej parlamentarnej walki, on będzie przestrzegał godność izby i członków, chociaż przy największej swobodzie mówienia z największą sumiennością i bezstronnością strzedz będzie niezawisłości zdania.

Podnosi dalej wielkie zadanie czekające załatwienia, osobliwie kwestji przesilenia ekonomicznego i kwestję stosunku państwa do kościoła. Kładzie nacisk na konieczność, aby zupełną udzielność państwa zachować, wypowiada nadzieję, iż powiedzie się wykonać dzieło, na które cesarz w mowie tronowej wskazał, to jest dzieło zjednoczenia wszystkich ludów austrjackich w jedno państwo ożywione ideami prawa i wolności. Tem więcej to ci się powiedzie, gdy wszystkie stronnictwa równą pałają wolnością dla wspólnej ojczyzny i równie gorąco czują potrzeby i życzenia ludu i idei wolności prawa, jak z mowy tronowej widać i w najwyższych sferach znajdują uznanie. W końcu dr. Rechbaner wznosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 10. listopada 1873.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 208.—. Anglo-austr. 137.—. Unionsbank 114.50. Vereinsbank 28.—. Kolei Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 157.50. Franko-austr. 38.—. Baubank 77.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Ostb. —.— Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. stałe.

Z dnia 10. listopada 1873
godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 38.—. Węgierskie kredyt. 113.—. Anglo-austr. 129.—. Unionsbank 113.—. Kolei Karola Lud. 201.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 157.50. Kolei Alföld. 144.—. Kolei Elżbiety 211.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 136.—. Czes. Nordostbahn 193.—Vereins-Bank 28.—. Kolei Rudolfa 156.50. Węgiersk. Ostbahn 55.—. Gal. indemnizacyjne 74.—. Losy z 1864 roku 133.50. Koszycko-oderbergskiej 130 —. Banku obrotowego 112.—. Losy tur 53.25. Baubank-Actien 73.—. Kolei państwowej 321.—. Banku związk. 63.—. Wiedeńskiego Bauverein 31.50. Hyp. Rent. Bank 19.—. Usposobienie: mdłe.

z dnia 10. listopada 1873.
godz. 4. min. 35 popoł.

Berlin. Ruble papier. 80¼. Akcje kredyt. 120.— Lombardy 91—. Galizier 86⅜. Kolej państwowa 184½. Rumuńska 32⅜. Bankn. austr. 87⁵/₁₆. Losy 1864.—.— Usposob. mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. listopada	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern. Jassy	135 50	137 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	75 50	76 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	68 50	69 50
Banku hip. gal. 6 pr.	79 75	81 —
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 43
Dukat cesarski	5 40	5 49
Napoleondor	9 12	9 20
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	9 35
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 72
Srebro	109 25	[illegible]
Wiedeń d. 8. listopada. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 75	67 90
„ w sreb. 5 „	72 50	72 70
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	275 —	280 —
1839 ⅕ losu „	238 —	240 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	92 50	93 —
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	[illegible]	[illegible]
1860 „ 100 „ „ „	107 25	107 75
1864 „ 100 „ „ „	133 50	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 —	117 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	74 —	75 —
Bukowińskie	72 50	75 —

Inne publiczne pożycz.	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	99 —	99 50
Węg. poż. prem. po 100 złr.	78 —	78 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	54 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	131 —	132 —
Bodencred.an.po200zł.40pr.	— —	— —
Zakł.kr.dla h.i prz.po 160zł.	203 50	204 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	113 —	113 50
Tow.eskont. n.anst.po500zł.	850 —	870 —
Franco-austr. po 200 zlr. em. 40 pr.	37 —	38 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	25 —	26 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem.po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zlr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 zlr.	— —	— —
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	940 —
Banku powsz. ans.po 200zlr.	33 —	34 —
Unionbank po 200 zlr.	112 —	114 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	26 50	27 —
Verkehrsbank pow.po200zł.	111 —	112 —
Wechslerbankwied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	61 —	63 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zlr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 zlr. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	211 —	212 —
Ferdynanda półn. po 1000 zlr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 zlr. w. a.	[illegible]	207 —
Kol gal. Kar.L. po 200 zł m.k.	200 50	201 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	136 —	137 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Mor. Szl. (enct.) po 200 zlr.s	—	—
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	191 —	192 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zlr. s. r.	155 —	156 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	319 [illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	155 50	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg.gal.(Łup.) po200zł.w.a.	—	—
Węg.pół. wschod. po 200 zł. s.	—	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 zlr. w. a.	—	—
„ zachod. (Westb.) po 200 zlr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr.po 200 zł.	74 —	[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	31 50	[illegible]
„ tanich pom.po 100 z.	18 50	[illegible]
Borys-Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred.allg. ost.5pr sr	[illegible]	[illegible]
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	—	—
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	[illegible]
„ „ 5 pr. w. a.	—	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	—	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zl	—	—
Alfoldz. 200 zł.5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a.	92 —	[illegible]
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbietypo 5 pr. srebr. w.a.	94 —	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	92 —	[illegible]
„ em. 1870 5 pr.	101 —	[illegible]
„ em. 1872 5 pr.	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.sr.w.a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1871 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ 1872 po 300 zł. 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Kred.gal.d.hand.i prz.po 100 z	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 zlr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Keglevich 10 „	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 z	[illegible]	[illegible]
Pálffy 40 „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 10 „	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm 40 „	[illegible]	[illegible]
St. Genois 40 „	[illegible]	[illegible]
Stanisław.(poż.) po 20 zł.w.a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 zł. południ. w.	[illegible]	97 10
Hamburg 100 mark. banko.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 10 fr. frank.	[illegible]	45 30

Handel towarów korzennych
Karola Klimowicza

przy ulicy Wałowej l. 11, poleca

świeżo nadeszłe towary:

Marony włoskie 1 funt 24 ct.
Kawior astrahański 1 ft. 3 złr.
Malagę na gałązkach 1 ft. 1 złr.
Marmoladę włoską 1 ft. 46 ct.
Migdały w łupkach (a la Princesse) 1 ft. 1.20 ct.
" zwykłe wyborowe 1 ft. 56 ct.
Grzyby suche 1 ft. 1.50 ct.
Powidła węgierskie 1 ft. 24 ct.
Smalec wieprzowy 1 funt 45 ct.
Sardynki rosyjskie (moskale) beczułka od 50 do 80 sztuk złr. 2. ct. 20.
Śledzie zwijane i nadziewane beczułka 40 sztuk 3 złr.
Śledzie szkockie para 14 ct., **marynowane** sztuka 10 ct., **holenderski** 12 ct., **wędzone** duże 15 ct., **zwijane** 12 ct., **moskale** 5 ct.
Musztardę kremską 1/8 część wiadra 4 złr. flaszka 60, 35 i 10 ct. 3961 4—2

Bardzo ważne dla wszystkich

znaczniejszych gospodarstw, stowarzyszeń spożywczych, zakładów, aptek, wędliniarzy, piekarzy, greislerów i handlów na prowincji.

Najpiękniejszy wieprzowy

SMALEC

w oryginalnych beczkach 3 cetnarowych, w dzieżkach 50 do 80funtowych i częściowo na funty 3622 6—?

poleca **NAJTANIEJ** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Były suchotnik,

od wielu lat zupełnie zdrowy, wszakże bezpłatnie **cierpiącym na piersi i suchotnikom** środki leczenia, za osobistem widzeniem słabego. Adres: **Adam Cieleski**, badacz przyrody w Jarosławiu. 3857 3—?

Ukończony słuchacz filozofii,

życzy sobie udzielać **lekcje** w domach prywatnych lub konwiktach.

Bliższa wiadomość pod adresem: **B. W.** poste restante Lwów. 3943 2—?

Realność

p. l. 314 nowy 106, składająca się z domu do frontu i z wszelkiemi zabudowaniami, jest z wolnej ręki do sprzedania. 3956 1—?

Bliższa wiadomość u właściciela tamże.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3446 8—?

Pozytywki

grające 4 do 120 kawałków, pozytywki ozdobne z grą dzwonków, bębnami i dzwonkami, o głosach niebiańskich, mandolinaty, ekspresje itp. dalej

Tabakierki grające

2 do 16 kawałków, necessery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, przybory do pisania, skrzyneczki na rękawiczki, ciężarki, szkatułki na cygara, pudełka na tytoń i cygara, stoły do robót, flasze, szklanki na piwo, portmonetki, stołki i t. p., wszystkie te przedmioty z muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller, Bern
(Szwajcarja).

Cenniki posyłają się franko.

Jedynie ci otrzymają Hellera przedmioty, którzy bezpośrednio kupują. 3945 1—3

Prawnika

zdolnego i pracowitego, tudzież

kancelistę

biegłego w układaniu aktów spadkowych, poszukuje notarjusz **Dr. Piątkiewicz** w Tarnopolu. 3958 1—3

Honorarium i tantiema wedle umowy.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii
Morison & Co.
w Londynie

w październiku 1873 r.

Podajemy do wiadomości:

Główna Reprezentacja na Austję, Węgry i Rosję powierzoną jest jedynie domowi handlowemu pana:

Juljusza Grosse w Krakowie.

Nie mamy w **Paryżu** żadnego składu, a więc pigułki ztamtąd pochodzące nie są wyrobu naszego. 3847 5—6

Podpisano: *Morison & Co.*

Leśnik

akademik, posiadający chlubne świadectwa, język polski, czeski, węgierski i niemiecki, życzy sobie posadę dotychczasową zmienić.

Bliższa wiadomość w Admin. Gaz. Narod. pod lit. **J. K.** 3938 2—3

Wina oryginalne

z piwnicy F. A. Jalicza
z Pesztu i Styft Synowie
z Wiednia,

poleca handel

Karola Ballabana.

Czerwone

8000 but. Budai po 80 c. biorąc 24 but. 75
2000 but. Klaret " " " " 24 but 75
2000 but. Burgundzkie 1 zł. " 24 but. 95

Białe

1000 but. Kobani 80 ct. — 24 but. 75 c.
1000 but. Wilianer 1 zł. — 24 but. 95 c.
1006 but. Klosterneuburger 1 zł. — 24 c. butelek 95 c.

Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję nic nie liczę. 3636 11—12

Pewien **handel płócien szkockich**, poszukuje

ajenta

do sprzedaży **towarów jutowych (płótna do pakowania i na wory)** i **gotowych worków.**

Kompetenci, mogący się najlepszemi wykazać poleceniami, raczą się udać pod adresem: K. X. 741. An die Annoncen-Expedition **Haasenstein & Vogler** w **Hamburgu**. 3963 1—2

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 3699 3—24

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Magazyn mebli
A. Lufta,

w lokalu dawniej p. Gensthalera, w domu p. Hudeca,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład mebli

wszelkiego rodzaju, od salonowych aż do zwykłych domowych, dalej materje na meble, karnisze, źwierciadła we wszelkich gatunkach i po najumiarkowańszych cenach.

Polecenia z prowincji uskutecznia najakuratniej i pod gwarancją.

Wypożycza również meble dla pp. kawalerów i na całe pomieszkania. 1 3

Piętnastego b. m., a najdalej około pierwszego przyszłego miesiąca mają być otwarte

wieczory konwersacji francuskiej,

pod kierownictwem damy Francuzki i byłego profesora z Paryża.

Osoby życzące sobie brać udział w tych wieczorach, będą tak łaskawe udać się na ulicę Wekslarską do domu pod l. 9. drugie piętro, by się przedstawić dyrektorowi i powziąść zarazem bliższe szczegóły. Ponieważ pospiech z jakim publiczność przystąpi do zapisów ma wpłynąć na spieszniejsze otwarcie tychże wieczorów, prosimy więc by osoby interesowane zechciały jak najprędzej zapisać się do listy kandydatów, których liczba jest oznaczoną. Te wieczory będą się odbywać co dzień, wyjąwszy w święta i niedziele od godziny ósmej do dziesiątej wieczór. 3955 2—2

W. S. Wilczyński

właściciel Domu bankowego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8,

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju jak i zagranicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic,

skupuje

na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia. 3917 2—3

Poszukuje

lasów na morgi, sztuki lub gotowe progi.

Asystent farmacji,

długoletni praktyk i doświadczony laboratorjusz, poszukuje umieszczenia w główniejszych miastach lub na prowincji. Bliższą wiadomość udzieli p. Jędrzej Majwalt, Rynek, nr. 12. we Lwowie. 3323 4—4

3919 **Rządca dóbr,** 2—3

kawaler, od lat 18tu zarządzający samoistnie majątkiem, szuka umieszczenia od dnia 1go kwietnia 1874 w wschodniej Galicji lub w prowincjach pod rządem rosyjskim.

Wiadomość na żądanie udzieli Wydział centralny Towarzystwa oficjalistów prywatnych we Lwowie ulica Akademicka Nr. 5.

PRAWDZIWY

LIKIER MONACHORUM BENEDICTINORUM
OPACTWA w FÉCAMP.

Zaświadczenie.

Benedictine jest nietylko likierem stołowym niemającym sobie równego, ale posiada własności nieocenione, gdyż przez swe działanie powolne i łagodne na system nerwowy, przywraca organizmowi doskonałą harmonię, obudza w nim żywotność, siłę i energię, jeżeli tenże, albo w skutek wysileń cielesnych, albo nadmiaru pracy umysłowej, albo podeszłego wieku, słabnąć zaczyna. 3453IV 1—1

Jako środek zachowawczy, jest on również bardzo pożądany, usuwa bowiem wszelkie działanie i wpływ zewnętrzny zaraźliwy i epidemiczny, jest jakby stróżem bramy, jeżeli wolno użyć tego wyrażenia, odpychającym choroby, które usilnują owładnąć nasz organizm.

Odkrycie tego likieru było istotnie użytecznem dla ludzkości, mam sobie zatem za obowiązek jak najżywiej zalecać go publiczności. **Dr. Ch. Martin.**

Dostać można we Wiedniu w głównej ajencji pp. Joh. Gust. Wehle et Cie, 1, Essinggasse Nr. 8; we Lwowie w cukierniach pp. Rottlender i Kosteckiego.

Roślinny proszek do zębów

czyści zęby tak dalece, że przez codzienne tegoż użycie nietylko osad kamienny niszczy, ale glazura zębów zyskuje na bieli i delikatności. 3474 3—3

Cena pudełka **63 ct.** w. a.

Anaterynowa woda do ust
Dra J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego,

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2,

przeciw reumatycznym bolom zębów, zapaleniom, puchlinie i wrzodom na mięśniach, przeciw osadowi kamiennemu i chwianiu się zębów, również usuwa nieprzyjemny odór z ust.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser. N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stauko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspanu i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecbt, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nablik.

MIGRAINES ET NÉVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER

Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGION**, a szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym i wyniszczeniu**. Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryzkiego, a mianowicie pp. *Troutseau*, *Grisolle*, *Cruveilher*, *Huguier*, *Monod*, *Barther* etc.

N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze im większego ten środek nabywa powodzenia. 3435 13-24

Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Co. przy ulicy d'Anjou St. Honore, 56.

We LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Werner i Spółka

we Lwowie, Nowy Świat l. 25,

utrzymują na składzie:

Młócarnie ręczne, systemu amerykańskiego (wymłacające 1½ kopy na godzinę.) **po 150 złr.**

Młócarnie z dwukonnym kieratrem, (wymłacające 2½ kopy na godzinę). **po 310 złr.** 3899 4—12

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pr BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzanie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKIEWICZA.

KOCYKI. Na kostiumy Sukienka i Flanelki. PLEDY.

Szale, Szaliki, Chustki, Chusteczki wełniane i włóczkowe.

Najlepsze źródło

do nabycia

w wielkim wyborze

Materyj jedwabnych lyońskich

czarnych i kolorowych.

Materyj wełnianych

angielskich, francuzkich i saksońskich
na suknie i kostiumy damskie.

Gotowych kostiumów damskich.

Płótna i bielizny stołowej

z fabryki Regenhart i Raymann w Freiwaldau,
zaszczyconej na wystawie światowej

pierwszym dyplomem honorowym. 3769 6—6

Sprowadzając towary bezpośrednio z pierwszych fabryk, zaręczam, iż wszelkiem wymaganiom zadość uczynię.

ROMAN WOJCZYŃSKI,
ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

PERKALE. Atlasy i Manszestry w różnych kolorach. BARCHANY.

Zeilera niezawodna ponęta na lisy,

zapomocą której zwabić można lisy z całej okolicy, gdzie by tylko były, na miejsce dożądane, przyczem tracą węch, dostają odurzenie, i w tym stanie ogołocone ze wszystkich zmysłów instynktowych, wpadają lepiej w łapkę, mogą być łowione, strzelane lub trute.

Odbyt wielki mego środka od roku 1860 w połowie Europy, jest najlepszą rękojmią pewności tegoż sekretu.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. lub trzech talarów i pobraniem porta, wysyłam w każdym kierunku w kraju i zagranicą ponętę wystarczającą na 8 odgotowań, wraz z potrzebnemi dodatkami, przepisem użycia i programem, i z praktyczną instrukcją do łowienia lisów na szyję łabędzią pod adresem: Leopold Zeiler, Bisamberg (poczta), Korneuburg, w Austrji Niższej. Ponieważ za granicę wysyłać nie można za zaliczką, należy przeto dołączyć gotowkę.

Uwaga. 3962 1—2

Z uwagi na mój podeszły wiek i z tym połączoną ułomność, nie spodziewam się już długo żyć. Żeby jednak ten cudowny środek nie zaginął i przechowanym został dla potomności myśliwskiej, jestem gotów za nadesłaniem dziesięciu złr. udzielić wierną receptę na sporządzenie ponęty.

Jedynie listy pisane w języku niemieckim będą uwzględnione.

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości, i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński

przy ulicy Kopernika pod nr. 16,

jako wyłączni jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 złr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu 150, Boulevard Magenta, oferują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, a to bez żadnego wynagrodzenia. 3800 12—?



Sprzedaż baranów

z zarodowych owczarni pełnej krwi do produkcji wełny na sukna, należącej do dóbr **hrabstwa Quittainen-Nauten** rozpoczęło się.

Pochodzenie **Hoschtitz-Kentzlin.** Ceny rzetelne i stałe. 3964 1—3

Nauten per Göttchendorf, via Bahnhof Schlobitten w październiku 1873.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe wypłacalne za 8 dni
5½ " " " 14 "
6 " " " 30 " po wypowiedzeniu
6½ " " " 60 "
7 " " " 90 "

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ **procent wyżej** z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

Dyrekcja.

3491 6—?

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zł. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
" " **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**
w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 3493 12—?

Cebulki kwiatowe

hyacynty, tulipany, lilie, ranunkuły, gladiolusy i inne; oraz wszelkie

nasiona, szparagi i drzewa owocowe,

poleca po cenach najtańszych znany z rzetelności

pierwszy skład nasion **Wilhelma Adama we Lwowie,** przy placu Marjackim Nr. 10.

Cenniki z instrukcją do sadzenia cebulek kwiatowych bezpłatnie. Oraz utrzymuje na składzie najgustowniejsze wieńce grobowe, bukiety stołowe i inne z nieśmiertelników i ze świeżych kwiatów. Zamówienia uskuteczniam natychmiast. 3630 6—7

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.